

# Dość ukrainizacji Polski!

9 lipca 2022



Po pierwszej fali euforii pomocy Ukrainie, atmosfera w Polsce zaczyna nieco gęstnieć. Coraz częściej słychać głosy, że to dziwna wojna, w której ludzie wracają do domu na święta, a przyjeżdżają do nas głównie po samochody i świadczenia w stylu 500+. Polacy są również coraz mniej wyrozumiali w sprawie pomocy wysyłanej do naszych sąsiadów, gdyż ta nie ogranicza się jedynie do prowiantu i sprzętu wojskowego. Naszym wschodnim sąsiadom dostarczamy też ogromny kontyngent paliw płynnych, w tym przede wszystkim niezwykle drogiej benzyny, a ostatnio opinię publiczną obiegła wiadomość, że będziemy również finansować wypłatę pensji pracowniczych na Ukrainie. Wcześniej rząd w Polsce zagwarantował również, że zapłaci za kontrakty, które polskie firmy zdobędą przy odbudowie zniszczeń wojennych. Krótko mówiąc finansujemy naszych sąsiadów niczym kolonię Rzeczypospolitej i nikt nie pyta nawet dlaczego? Oczywiście odpowiedź byłaby tu retoryczna: bo Rosja i Putin, ale to nie zmienia faktu, że wszystkie ościenne państwa próbują coś ugrać na tej wojnie, a nasza ojczyzna, jak zwykle pierwsza do walki „za wolność waszą i naszą” gotowa jest za wszystko zapłacić. Przy czym ceną nie są tu tylko środki finansowe. Budujemy silne podłoże do przyszłych konfliktów społecznych w naszym kraju, jednocześnie dając zielone światło na budowę skrajnie szowinistycznej narracji politycznej u naszych sąsiadów. Dowodem na to mogą być słowa ambasadora Ukrainy w Niemczech, Andrija Melnyka, który powiedział, że główny ideolog Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, Stepan Bandera nie był żadnym masowym mordercą, a przypisywanie mu winy za zbrodnie jest „rosyjską narracją”, zaś ludobójstwo Polaków na Wołyniu było efektem prześladowań Ukraińców w II RP oraz pokłosiem wojny, w której Polacy też dokonywali ludobójstwa na jego narodzie. Za te kłamliwe i

skandaliczne stwierdzenia Melnyka nie spotkała żadna kara. Przeciwnie! Niemiecki „Bild” donosi, że ambasador może wkrótce awansować na ministra spraw zagranicznych Ukrainy. I w takim właśnie klimacie słyszymy z ust polityków w Polsce, że mają nadzieję, iż nie będzie granicy między naszymi państwami, że imigranci ze wschodu mogą stanowić nasze przyszłe elity, które oczywiście muszą mieć prawa wyborcze, że dzieci mają awansować z klasy do klasy, nawet jeśli po polski nie potrafią się nawet podpisać, a w gruncie rzeczy, to jesteśmy przecież „sługami narodu ukraińskiego”. Czy da się to szaleństwo powstrzymać? Ile Polski nam jeszcze zostało? Czy po wojnie na Ukrainie może wybuchnąć kolejna wojna? Tym razem domowa w Polsce? O tym już dziś w programie opowie poseł na Sejm RP, Grzegorz Braun z Konfederacji.